18.02.2017

Czy Figaro się rozwiódł?

Dorota Szwarcman

Tego można się dowiedzieć z opery Eleny Langer *Rozwód Figara*, zamówionej przez Davida Pountneya i pokazanej w jego reżyserii w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

Znany nam z Bregencji i Warszawy reżyser jest od sezonu 2011/12 dyrektorem Narodowej Opery Walijskiej. Jej specyfika jest taka, że choć główna jej siedziba znajduje się w Cardiff, to funkcjonuje jako teatr objazdowy, odwiedzający miasta nie tylko w Walii, lecz w Anglii. Planując sezon trzeba więc myśleć cyklami – jeśli jedzie się do jakiegoś miasta, to dobrze jest zagrać parę różnych przedstawień z rzędu. Pomysłem na zeszły sezon była trylogia Beaumarchais, czyli *Cyrulik sewilski* Rossiniego, *Wesele Figara* Mozarta i właśnie owo nowe dzieło kompozytorki urodzonej w Moskwie, ale od lat działającej w Londynie.

Pountney był tu motorem nie tylko jako dyrektor (to on wymyślił, żeby dać zamówienie właśnie Langer, z której twórczością się już zetknął), ale też jako autor libretta. Oparł się na dwóch sztukach. Pierwszą z nich jest ostatnia część trylogii samego Beaumarchais, czyli *Występna matka*. Ową tytułową matką jest Hrabina, która na jedną noc zapomniała się z Cherubinkiem, czego efektem był syn – Hrabia był tej zdrady nieświadomy, bo właśnie pojechał do Londynu (ten wyjazd był zapowiadany w *Weselu*). Drugą sztuką jest dzieło austro-węgierskiego pisarza Ödöna von Horvátha, przenoszące akcję do czasów jemu współczesnych – w lata 30. XX w. Almavivowie z dziećmi (jest też z nimi wychowanica, która okazuje się z kolei nieślubną córką Hrabiego z Barbariną) i służącymi uciekają przed wojną/rewolucją, to jest powodem przeróżnych perturbacji. Pountney dodaje nową, kluczową postać: Majora, uosobienia zła, agenta służb specjalnych.

Akcji dalej opowiadać nie będę, bo jeszcze w Poznaniu dwa spektakle (jutro i w niedzielę za tydzień) i może ktoś to zobaczy. Natomiast znów uderza aktualność historii, jak to dziś się dzieje z wieloma dziełami dotyczącymi tej epoki. Zacytujmy choćby dialog z samego początku. **Major**: – *Oczywiście traficie wszyscy do aresztu jako nielegalni imigranci, podejrzani o wywrotowe, rewolucyjne knowania*. **Wszyscy**: – *Uciekamy przed rewolucją!* **Major**: – *Do aresztu!* Ale wkrótce się okazuje, że są z Hrabią kolegami z wojska, więc puszcza ich wolno, nie przestając jednak mieć złowieszczego wpływu na ich życie.

Co się dzieje ze znanymi nam postaciami? Ostatecznie to kobiety – jak to w trudnych czasach bywa – wykazują większą siłę przetrwania. Mężczyźni pogrążają się w prostracji. Ale kończy się pogodzeniem wszystkich par. Tyle że nie jest to happy end, bo straszny czas trwa. Na pytanie, czy to jest komedia, czy dramat, Pountney odpowiedział: thriller komediowy.

Muzyka Eleny Langer jest dość eklektyczna – obok fragmentów bliskich ekspresjonizmowi zawiera elementy pastiszu, z których najciekawszy to przyporządkowanie od pewnego

momentu postaci Majora muzyki a la zwulgaryzowany Piazzolla oraz wypady w stronę musicalową w wykonaniu Zuzanny (która na krótko staje się śpiewaczką kabaretową) i śpiewającego kontratenorem Cheruba – tak, to dawny Cherubinek, który stał się cynicznym właścicielem knajpy. Wśród ciekawych, łatwo mobilnych i szybko zmienialnych (objazdowość!) dekoracji, które Walijczykom służyły do wszystkich części trylogii, poruszają się soliści – prawdziwą klasę, jeśli chodzi o głos i interpretację, również aktorską, pokazał jedyny śpiewak, który brał udział również w walijskich spektaklach – Alan Oke w roli Majora. Nasi też byli wyrównani, świetna zwłaszcza Joanna Freszel w roli Zuzanny i mało, lecz smacznie śpiewający Stanisław Kuflyuk jako Hrabia. Ale też Magdalena Nowacka (Hrabina), Robert Gierlach (Figaro), Cherub (Tomasz Raczkiewicz), Angelika (Joanna Kędzior) i Serafin (Magdalena Wachowska) pokazali się od dobrej strony. A muzycznie nad całością czuwał znakomity jak zawsze Tadeusz Kozłowski, który, jak zażartował po spektaklu, „szukał w nim Pucciniego”.